Nr. 80 Kraków, sobota 5 kwietnia 1930
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Krok naprzód, krok w tył

Na wtorkowem zebraniu klubu BB p. premjer **Sławek** oświadczył — cytujemy wedle tekstu podanego przez pisma sanacyjne — że „logika wypadków doprowadzi do konieczności, że Sejm ten nie będzie miał już swego prawa głosu i **że idziemy do odwołania się do opinji społeczeństwa polskiego przy nowych wyborach.**“

Jest to więc jasna zapowiedź rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, wprawdzie bez terminu, ale jeżeli „idziemy“, to znaczy, że stoimy już — żeby się tak wyrazić — w przedsionku ery wyborczej.

To było we **wtorek**. We **środę** premjer **Sławek** odwiedził klub sprawozdawców sejmowych i tu na zapytanie **co do wyborów zmodyfikował swe wtorkowe oświadczenie**, mówiąc, że **„najpierw musi nastąpić uspokojenie w kraju.“** Mamy więc pewien określony termin i to dość mglisty, gdyż każdy wie i czuje, że kraj się nie uspokoi, dopóki sanacja w ogólności a jej obecna „warta“ w szczególności będzie u władzy.

P. premjer **Sławek od wtorku do środy rozmyślił się.** Zrobić wybory, względnie przyrzec to zrobić — nic to nie kosztuje, chyba dla członków BB trochę strachu. Ale gdy przyszło do sprecyzowania tego przyrzeczenia, już pojawiają się zastrzeżenia i to takie, których realizację można przeciągnąć w nieskończoność. Kto bowiem zabroni sanacji i jej rządowi twierdzić, że nie można robić wyborów ani za kwartał ani za pół roku z powodu wzburzenia w kraju? Kto wogóle może wymusić jakieś postanowienie, kiedy art. 26 konstytucji daje prezydentowi Rzplitej prawo, ale nie nakłada na niego obowiązku rozwiązania Sejmu w pewnych warunkach, tylko pod pewnemi warunkami (umotywowane orędzie)?

Zaczynamy na postępowaniu nowego premjera obserwować naśladownictwo jego mistrza. I ten zwykł obiecywać — w formie ujemnej — różne rzeczy, ale **cofa się przed ich wykonaniem, gdy widzi, że przeciwnik samą zapowiedzią nie dał się zastraszyć** i powstrzymać od wykonywania swych pociągnięć. — P. premjer Sławek podjął po swym niefortunnym poprzedniku w ułożeniu gabinetu obietnicę czy groźbę — jak to kto pojmuje — nowych wyborów i z pewnością otrzymał informacje, **że społeczeństwo przyjęło tę zapowiedź z zadowoleniem.** Gdy jednak w 24 godzin później powiódł oczyma po twarzach **panów z BB**, wpatrzonych w swego wodza i nie mogących ukryć swego **przestrachu** na myśl o — wynikach wyborów, wtedy p. Sławek zastanowił się i przyszedł do wniosku: słowo się rzekło, ale bez terminu — kto mnie zresztą zmusi do obrócenia słowa w czyn?

Jak to byłoby pięknie, żeby tak można rządzić bez Sejmu i nie mieć na pamięci, że ten Sejm przecież kiedyś będzie musiał być zwołany. P. Świtalski — temu to się poszczęściło: mógł przez 7 blisko miesięcy żyć i używać, a że potem przyszedł krach — nic wielkiego, dla ochłonięcia z przestrachu zrobiło się Sejm na dalszych 30 dni niemym — co się zyskało, to się miało. Te szczęśliwe dla rządzącej sanacji czasy już się nie powtórzą. Złapała się w sidła międzynarodowe, od których nie uwolni jej żadna najkunsztowniejsza interpretacja. A pozatem — co ze zmianą konstytucji? Wszak to p. Sławek we własnej osobie zapowiedział, że jego projekt konstytucji musi być uchwalony bez zmiany jednego przecinka, a tu zmienić konstytucję obecny Sejm **może**, przyszły zaś **nie musi**. Czyżby Polska mogła obejść się bez zmienionej konstytucji? Czyżby potrafiła żyć z konstytucją z 17 marca 1921 trochę zmienioną ustawą z 2 sierpnia 1926? A tu robiono tyle hałasu, tyle rzucono gróźb — jeszcze jeden dowód, jak pięknie **sanacja potrafi się cofnąć, gdy widzi, że jej gróźb nikt się nie lęka.**

Jeżeli sztuka rządzenia — prosimy o wybaczenie za zestawienie tak sprzecznych pojęć, jak: sanacja i sztuka rządzenia — ma polegać na ciągłem robieniu „bluffów“ myślowych i fizycznych, to zaiste sanacja może o sobie powiedzieć, że to doskonale potrafi. Ot np. rzucić hasło: nowe wybory, obudzić nadzieje na lepszą przyszłość — o wynik wyborów nie mamy wątpliwości — a po przespaniu się zmienić to hasło na warunkowe i to na warunki, których spełnienie ma się we własnych rękach. Łatwo to szefowi rządu mówić o uspokojeniu kraju, którego usposobienia nie zna i które dopiero teraz będzie miał okazję poznać — z relacyj wojewodów i starostów, właśnie zainteresowanych w takiem przedstawieniu rzeczy, aby szefa zadowolić. Tyle zresztą powinien i sam p. premjer wiedzieć, że kraj — narazie — jest spokojny, że właśnie zapowiedź nowych wyborów spowodowała ten spokój, gdyż opinja poczuła, że będzie miała możność wypowiedzenia się, naszem zdaniem: porachowania się, z tem wszystkiem, co z nią i je kosztem od ostatnich wyborów w spotęgowanym w porównaniu z poprzedniemi dwoma latami stopniu wyprawiano.

Dopiero cofanie tej zapowiedzi, a choćby przewlekanie jej wykonania może i musi wywołać w kraju zaniepokojenie, które sferom mającym władzę w rękach **przypomni**, że kartka wyborcza jest wprawdzie rewolucyjnym środkiem, ale że są — wymowniejsze i dotkliwsze w razie uniemożliwienia tamtego środka. Na cofanie się i choćby przedłużanie wykonania rzuconego hasła społeczeństwo nie pozwoli.

—ooo—

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 6 kwietnia o godz. 10 przedpoł. w teatrze przy ul. Rajskiej

Demonstracyjne Zgromadzenie

z porządkiem dziennym: 1) **Pułkownicy a Sejm**, 2) **Nędza ludności i klęska bezrobocia.**
Przemawiać będą towarzysze: wicemarszałek **Żuławski** i poseł **Mastek.**

Na froncie gospodarczym, czy — gwałtami?

„Czas“, omawiając (nr. 77 z datą 4 kwietnia) zapowiedź przez p. premjera Sławka nowych wyborów, pisze, że

„stronnictwa opozycyjne prą do tych wyborów dlatego, ponieważ uważają, że będą mogły wyzyskać złą konjunkturę ekonomiczną w walce wyborczej przeciw rządowi“.

W innem znów miejscu pisze „Czas“ że „stronnictwa sejmowe wyzyskają do ostateczności sprawę złego położenia gospodarczego Polski“. A więc opozycja, zdaniem „Czasu“, ma już platformę wyborczą i to — co z położenia wynika — niezłą. Nikt bowiem nie zaprzecza, że rządy sanacyjne ponoszą lwią część winy za obecne położenie gospodarcze przez samą bezczynność, z jaką pozwalały temu położeniu w ostatnich szczególnie dwóch latach rozwijać się. „Czas“ nie jest tak naiwny, aby miał brać opozycji — wedle naszego pojęcia jest to większość Sejmu, za złe, że zechce położenie gospodarcze i rolę rządu w utworzeniu obecnego stanu wyzyskać w walce z rządem; dla niego ważniejszą jest kwestja, jaką platformę rząd i sanacja przeciwstawią opozycji, z czem one pójdą do wyborów.

Samo bowiem wysunięcie kwestji zwalczania „sejmowładztwa“ dziś już nikogo nie pociągnie. Wszyscy przekonali się, że nie Sejm walczy o większe dla siebie prawa, lecz walczy o utrzymanie przysługujących mu praw. I chociaż „Czas“ rozróżnia „bardziej i mniej rozciągliwą“ interpretację konstytucji, to jednak ostatecznie przyznać musi, że prawo z art. 58 tj. obalenie ministrów przez uchwalenie wotum nieufności bezspornie Sejmowi przysługuje.

Z jakąż więc platformą wystąpi rząd, jeżeli zapowiedź jego nowych wyborów zostanie zrealizowaną? O tem p. Sławek w swej enuncjacji na klubie BB nie mówił, zadowalając się stwierdzeniem zdumiewającego faktu, że „społeczeństwo ma zaufanie do BB“. Zaufanie zaufaniem, a pomoc administracji swoją drogą. Oto czytamy w pismach warszawskich:

„Obiegają pogłoski, że ministrowie Kühn, Kwiatkowski, Józewski i Czerwiński podali się do dymisji. Pogłoski te okazały się niesłuszne, z czego jednak nie wynika, by w resortach gospodarczych w niedalekiej przyszłości nie przewidywano wielkich zmian. Co do osoby ministra Józewskiego, to coraz bardziej utrzymuje się wersja, **że wobec zapowiedzi nowych wyborów do Sejmu p. Józewski nie pozostanie na stanowisku i ustąpi miejsca generałowi Składkowskiemu, który ma w tej dziedzinie bogate doświadczenie z roku 1928**“.

Wiadomo, na czem polegało i w czem się objawiło to „bogate doświadczenie“ — szkoda powtarzać znane rzeczy. W jaki jednak sposób nawet ten specjalista od wyborów da sobie radę z — brakiem 8 miljonów, które w roku 1928 wziął z funduszów dyspozycyjnych; z obowiązującą obecnie — w r. 1928 jej nie było — ustawą o karaniu urzędników za nadużycia wyborcze? Nie o to jednak idzie, ale o fakt, że sanacja ma już widocznie swą platformę wyborczą, mieszczącą się w słowach: generał Składkowski ministrem spraw wewnętrznych. Jeżeli się te platformę jeszcze wzmocni słowami: p. Świtalski kierownikiem organizacyjnym (t. zn. wyborczym) BB — mamy całą platformę i widoki na jej zrealizowanie.

Teraz rozumiemy, dlaczego p. Sławek ostatnio mówił w tak niejasny sposób o wyborach, odraczając je aż do uspokojenia się kraju. Nie można bowiem p. Składkowskiego odrazu odrywać od roboty, z którą dopiero się zapoznaje, w ministerstwie spraw wojskowych i nie można p. Świtalskiego puścić do „organizowania“, zanim nie zapewni się odpowiednie, t. j. niemałe fundusze. — Z czasem to się zrobi, a wtedy na frontonie gmachu BB zaświeci transparent programowy: policja i administracja z nami, kto nam da radę?

POSEŁ STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (PSL „Wyzwolenie").

Jeden wielki Prima Aprilis

Ostatnia sesja budżetowa Sejmu trzeciego była, powiedzieć można, jednym wielkim prima Aprilisem. A tak. Zaczęło się zaduszkami, jakiemi były wypadki w dniu 31 października w Sejmie, nadszedł św. Mikołaj, w który się wywalił gabinet p. Switalskiego, przyszła „gwiazdka", powoławcza dla p. Bartla, którego ekshumowano i z Nowym Rokiem postawiono na czele gabinetu, było Trzech Króli, nadeszła „gromniczna", zatrzeszczał gabinet, dostał wotum nieufności i aż po dzień 29 marca br., t. j. po słynne awantury z Sejmem wszystko szło pod znakiem prima Aprilis. Najlepszym zaś objawem tego znaku gabinet posła Sławka...

Chyba jak świat światem, a Polska Polską, jeszcze takiego prima Aprilis w Polsce nie było. Pamiętam różne primaaprilisowe kawały. I ów kawał z półtoracetnarowym żółwiem, jaki przed przeszło trzydziestu laty na Krzemionkach pod Krakowem, po powodzi w dzień 1 kwietnia się pojawić miał, a który pod ciężarowym wozem ani drgnął, ani ów kawał z publicznem biczowaniem najgrubszego paskarza przed odwachem w Krakowie, ani dziesiątki innych kawałów, jakie dla poprawienia skwaśniałych humorów ludzkich robiono. Wszystkie dotychczasowe kawały jak świat długi i szeroki, nie były tak potężne, jak ostatni pacyfikacyjny kawał w postaci gabinetu pułkownika Sławka... Gdyby wszystkie lektury o „dnie oka", o „wesołych budżetach", o „salaterze z końskiemi, czy ludzkiemi odchodami", gdyby nawet znane sobaczenie p. Bartla na Sejm w Senacie, było stanowiło co roku primaaprilisowy kawał, to byłby nikt tego tak nie docenił, jak ostatnie tworzenie rządu, mającego uspokoić kraj, nasycić go choć coś niecoś, dostać dla niego trochę „dularów" z zagranicy i usprawnić maszynę państwową, żeby jakoś tak nie zgrzytała i nie potykała się w miejscu.

Niestety. Od lat czterech stoimy nietylko raz w roku, ale co chwila pod znakiem zwodzenia. Siedzi sobie dwóch panów w Warszawie, po dwóch końcach miasta i robi sobie kawały z ludzi i ze świata. Ściśle biorąc, to jeden każe, a drugi robi. Jestem dwa lata posłem na Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i widzę ciągle, ale to raz po raz, primaaprilisowe kawały. No, dajcie spokój! Prima Aprilis bywał zawsze raz do roku, a nie ciągle i ciągle. Jak zobaczyłem pierwszy prima Aprilis, przyśpieszony w dniu 27 marca 1928 roku, kiedy to sam minister wyrzucać kazał posłów ze Sejmu, to przez dwa lata było tych „zwodzeń" poza bardzo wyrozumiałą ilość. — Teraz doszli do takiej wprawy, że w czternastu dniach zrobili trzy razy prima Aprilis. Ile tych kawałów będzie w dalszym ciągu trudno przewidzieć. Dużo z nich bardzo bolesnych. Do nich zaliczam obie misje: marszałka Senatu prof. Szymańskiego, i posła Jana Piłsudskiego. Żeby ktoś ze świecą grubą, jak noga, przy górze szukał kandydatów sympatycznych i odpowiednich na premjerów gabinetu, toby nie znalazł milszych, jak ci dwaj ludzie. Obserwowałem ich podczas ich misji codziennie. Prof. Szymańskiego warto było widzieć, jak się pali do tego i jak wierzy w powodzenie. Już od rana wyczytywał w czytelni sejmowej gazety, byle widzieć i czytać, co o nim piszą. Aż ból serce ściskał, gdy się patrzyło, jak po nieudałej misji stworzenia gabinetu, chodził jak ta kotka po kątach i szuka kociąt, które jej zabrano do potopienia. Przykro było patrzeć na polskiego „brat-Jana", który także nie dał sobie rady nietyle z parlamentem, ile z całkiem kim innym.

I gromorzutny Bartel wyleciał z kozła, bo Kazio Kaziowi buty szył i ministrowie z sejmowem wotum nieufności zostali, a nawet powołano też sejmowo uśmierconego Cara, by objął latarnię sprawiedliwości w swe pewne dłonie i wiódł Polskę po przez prawo i władzę. Ileż to tych primaaprilisowych kawałów rozsiano po firmamencie politycznego nieba.

O konstytucji naraz zaniemówiono, jakby stała się zbędną. Nie mówi się o ordynacji wyborczej, bo tej ani do polewki z bobu nie trzeba będzie, ściśle wszystkie sprawy regulujące życie państwowe Polski, budżet jest! więcej nie trzeba tym, którzy i tak się go nie trzymają. Wyrzucono na śmietnik, kogo „autorytet" wyrzucić chciał i komu chciał dać kolanem niżej krzyża.

Dość jednak satyry. Mówmy, zacznijmy mówić poważnie, może i to można.

Powstał gabinet p. Sławka. Daruję mu wszystko. Nawet tą pałkę gumową, która na godzinę przed posiedzeniem Sejmu w dniu 29 marca br. wypadła jednemu z posłów na ulicy Pięknej w Warszawie, na czele których szedł do Sejmu obecny p. premjer. Daruję mu wszystko. Nigdy nie miałem do niego urazy. Nie wchodzę w zatargi konstytucyjne, jakie naprowadzają prawnicy, czy p. Prystor, czy p. Car mogą być ministrami wbrew uchwalonemu im przez Sejm wotum nieufności, — tylko o jedno go proszę (o ile go prosić mogę): Oby pańska zapowiedź nowych wyborów do Sejmu **nie była kawałem primaaprilisowym**, boś Pan to powiedział na bankiecie w dniu 1 kwietnia. — Chyba niema w Polsce takiego matoła, któryby wierzył, że możliwą jest praca trzeciego Sejmu z tak skrajnie nastawionym gabinetem posła Sławka! Chyba niema w Warszawie ludzi od Zamku po Belweder, którzyby wierzyli, że trzeci Sejm ulęknie się „mocnego", „wzmocnionego" czy „bezwzględnego" rządu i nie poruszy ani sprawy Czechowicza, ani kredytów dodatkowych, ani ośmiu miljonów na wybory, ani nie pociągnie do odpowiedzialności każdego łamiącego prawo, czy marnującego grosz publiczny. Chyba niema matoła zagranicznego, któryby **w tych warunkach dał Polsce pożyczkę**, bez której, jak ryba bez wody, nie wydychamy. Chyba niema obcego państwa, któreby chciało w obecnych warunkach liczyć **na wartość międzynarodowych układów z Polską. Chyba** niema takiego ignoranta, któryby wierzył, że ten rząd, choćby przy pomocy emerytowanych komunistów potrafił zaprowadzić poprawę doli ludzkiej w państwie. Chyba trzy czwarte narodu zimny dreszcz bierze z lęku, co to będzie dalej, już nie z Sejmem, już nie z rządem, **a z państwem.**

Wybory! Wybory! Nowe wybory! Niech kraj wypowie się, co myśli. Nie kruczkami pp. Carów, Świtalskich, nie przekupstwem i łamaniem prawa się to ujawni. Niech się to ujawni wyraźnie i dobitnie, ale wolą narodu, do której **każdy musi się dostosować** i pod którą każdy musi się podporządkować.

Większość sejmowa już **zbiera podpisy** na apel do prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Zwołanie ma być nie dla rozgrywki, a dla załatwienia konieczności państwowych, dla przeprowadzenia spraw wielkich i potrzebnych. Sejm trzeci nad gabinetem p. Sławka pastwić się nie myśli. Sam padnie na czas bez wielkiego brzdęku. Powstał primaaprilisowo i **tak samo skończy.** O każdy zakład iść można, że czwartego Sejmu nie dożyje, jak i nie dożyje takiego Sejmu, któryby komukolwiek darował przewiny, jakie popełnił. Nie można bowiem przedstawić sobie takiego Sejmu, w którym większość pozbawioną byłaby poczucia i obowiązku i godności, a zniczczulła się na ten sposób i do tego stopnia, że potem brat Jana mógłby słusznie nazywać Polaków narodem idjotów.

Należałoby użyć wszystkich środków i sposobów, by raz **skończyć** z tym jednym, wielkim primaaprilisem. — Do tego powinni całą siłą pomóc chłopi i robotnicy, a że tak będzie — już widzę.

Europejscy socjaliści wobec jubileuszu tow. Hermana Diamanda

Jubileusz tow. Diamanda znalazł szerokie echo poza granicami Polski. Towarzysze w całej Europie pochylają się w hołdzie przed zasłużonym naszym przywódcą.

Londyński „Daily Herald", organ Labour Party zamieścił fotografję tow. Diamanda i jego krótki życiorys. Prasa socjalistyczna niemiecka poświęciła jubileuszowi dość obszerne artykuły.

Naczelny organ niemieckiej socjalnej demokracji „Vorwärts" w wieczornem swem wydaniu „Abend" z dnia 29 marca umieszcza z okazji Jubileuszu tow. H. Diamanda, dłuższy artykuł, omawiający w serdecznych słowach długoletnią owocną działalność Jubilata na gruncie Międzynarodówki. Artykuł kończy się:

„Towarzysze we Lwowie, urządzając 29 marca wielką uroczystość ku czci swego przewódcy, na której dadzą wyraz swym uczuciom wdzięczności, uczynią to nietylko w imieniu całego proletarjatu Polski, ale i w imieniu wszystkich jego przyjaciół w Międzynarodówce, którzy z serdeczną sympatją wspominają dobrego, zawsze chętnego do pomocy człowieka oraz świadomego obowiązków zaprawionego w boju towarzysza i składają mu życzenia wszelkiej pomyślności".

Zarząd partyjny niemieckiej socjalnej demokracji wysłał do tow. Diamanda następujący telegram:

„Niemiecka socjalna demokracja przesyła serdeczne życzenia Hermanowi Diamandowi, czcigodnemu przyjacielowi i przewódcy polskiego proletarjatu. Za Zarząd: Wels".

Również centralny organ austrjackiej socjalnej demokracji „Arbeiter Zeitung" wita serdecznie jubileusz tow. Diamanda, poświęcając mu długi artykuł. Czytamy w końcowym jego ustępie:

„Diamand obchodzi 70-tą rocznicę urodzin w pełni duchowej świeżości, w nieutrudzonej gotowości do pracy i w pełni niezłomnej siły bojowej. Życzymy staremu współbojownikowi z serca, aby jego nie do zastąpienia moc pracy na długo jeszcze zachowana została dla polskiego i międzynarodowego proletarjatu. Spodziewamy się, że proletarjat polski pod jego wodzą odniesie zwycięstwo nad wszystkiemi zamierzeniami faszystowskiemi i że polska republika, o którą Diamand przez dziesiątki lat walczył, stanie się pewną siedzibą demokracji i socjalizmu".

Tak odnosi się Europa do człowieka, którego kości skwalifikował nasz p. premjer do jaknajszybszego połamania.

Przesady

Poeta rosyjski Sergjusz Jesienin, podkreślając swoje chłopskie pochodzenie, pisze w jednym wierszu, (przekład K. A. Jaworskiego):

> Strach się czarny włóczy pośród pól
> i jak złodziej czai się pod sadem.
> Sam jestem chamidło i zbój,
> a we krwi się czuję koniokradem.

Oczywiście jest to przesada, bo czyż koniecznie ludowość ma iść w parze z instynktami koniokrada? Ale Jesienin tak fanfaronuje. W tem widzi mocny efekt. Poezji zaś nikt nie interpretuje dosłownie.

* * *

W poszukiwaniu równie mocnych efektów — p. **Sławek**, nim został obecnie premjerem, upamiętnił się programem **„łamania kości"**.

Było to, jego zdaniem, widocznie wyznanie tężyzny. (A z kulturą do bani!).

I znów przesadne utożsamianie niezłomności politycznej z gestem, czy gustem łamania cudzych żeber.

Może tu podświadomie działały wpływy rosyjskiej szkoły. „Byliny" o junaku Ilji Muromcu", który gdy machnął pięścią — wybijał ulicę, a jak odmachnął — „piereułoczek" (uliczkę poprzeczną)...

Słowem, z nóg zwalał wszystkich, kogo pięść jego dosięgła... Bo nie przyświecały tu obecnemu premjerowi wzory współczesnego życia zachodniego. Teraz p. **Sławek**, jako premjer, przemawiając w lokalu klubowym BBWR, wystawiał na odchodnem swoim podkomendnym świadectwo, że „w warunkach niesłychanie denerwujących zachowali zawsze spokój..."

Otóż ta dobra nota z obyczajów, której z premjerowskiem namaszczeniem czy dżentelmeńską uprzejmością udzielał p. Sławek swoim klubowcom tuż niemal po awanturze tablicowej na komisji i po napadzie na posła Rybarskiego — ma również cechy pewnej przesady.

A może p. Sławek tak mistyfikował pochwałami swoich słuchaczów — wszak prima-aprilisową datę wybrał dla swojego przemówienia?

* * *

Prasa prawicowo-sławkowa podała też życiorysy nowego premjera, wyliczające jego dawne czyny rewolucyjne (coprawda wówczas tej barwy dzienniki z obrzydzeniem o nich pisały). Kapitalnie przytem opowiada jeden szczegół z dawnego rewolucyjnego życia p. Sławka wileńsko-obszarnicze **„Słowo"**:

> **„Osadzony w Cytadeli, a mianowicie w X pawilonie, został zwolniony na skutek przeoczenia władz rosyjskich i deportowany do Krakowa, gdzie leczy się do r. 1908."**

Kraków jako miejsce deportacji, czyli zesłania — o klimacie zapewne łagodniejszym, niż jakiś Wierchojańsk lub Niżniekołymsk, ale w każdym razie rząd carski mógł dysponować naszem miastem jako punktem „posieleńczym".

Publiczność śmiała się, gdy w farsie p. Siedleckiego opowiadała matrona z kresów wschodnich, że jej siostrzeniec pełni służbę wojskową „zagranica — w Toruniu".

Ale to wypada mniej rażąco, niż deportowanie przez rząd carski — do Krakowa.

Muszą teraz dzienniki konserwatywne wychwalać przeszłość swojego przełożonego, a tu nieznajomość rzeczy trochę im przeszkadza. Łatwiej się udała p. Sławkowi

> ...sztuka nowa
> trafić z Bezdan do Dzikowa

niż jego nowym przyjaciołom — opisy jego przeszłości konspiracyjnej.

Bank gospodarstwa krajowego a samorządy

SENSACYJNE REWELACJE O SKUTKACH POLITYKI POMAJOWEJ BGK

(Od wybitnego działacza samorządowego)

Na jednem z posiedzeń budżetowych Sejmu została przez referentów i poszczególnych posłów oświetlona pewna tylko strona działalności Banku Gospodarstwa Krajowego. Zostały ujawnione podstawy finansowe wielu organizacyj politycznych, służących rządowi „pomajowemu" do prowadzenia propagandy politycznej już nietylko przeciw poszczególnym stronnictwom opozycyjnym, ale nawet przeciwko obowiązującym zasadom konstytucji i najwyższym organom władzy w państwie. Chcielibyśmy rzucić nieco światła na **działalność tegoż Banku na terenie samorządów.**

Na zjeździe **Związku miast w Poznaniu w dniu 22 października 1927 roku**, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. gen. **Górecki** mówił do przedstawicieli miast w te oto słowa:

„Gdym z woli rządu marszałka **Piłsudskiego** obejmował kierownictwo tej instytucji, przeprowadziłem analizę jej działalności kredytowej pod kątem widzenia tych dziedzin życia gospodarczego, które z tej pomocy korzystały. I tutaj odrazu uderzyła mnie pewna dyspro porcja w rozdziale tego kredytu...

...Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, postanowiłem zmienić kierunek polityki kredytowej Banku i to przedewszystkiem w stronę potrzeb kolegjalnych, społecznych, a w pierwszym rzędzie w kierunku samorządów miejskich, powiatowych i wiejskich. **Zdawałem bowiem sobie dokładną sprawę z tego, iż bez rozbudowy miast niemasz rozbudowy Polski".**

A dalej:

„Obecnie, gdy jestem w trakcie opracowywania dużego programu rozbudowy życia gospodarczego Polski, a w pierwszym rzędzie rozbudowy komun, przedstawia dla mnie bardzo duże znaczenie współpraca Związku miast polskich. Chodzi mianowicie o to, by stworzyć głęboko przemyślany, na zdrowych finansowych zasadach oparty, program pracy na okres kilku najbliższych lat"... (Sprawozdanie z IX zjazdu miast).

Spojrzyjmy teraz na **metody i wyniki pracy BGK** pod kątem zapowiedzi p. prezesa.

Przedewszystkiem przypomnijmy sobie, ile to notatek w prasie reklamowało poczynania Banku Gospodarstwa Krajowego, ile okólników o charakterze urzędowym rozsyłano do samorządów o możności otrzymania kredytu na cele inwestycyjne, ile zresztą władza nadzorcza wydała poleceń podejmowania robót w miastach, aż wreszcie magistraty miast, mając przed sobą olbrzymie zaniedbania niewoli i widząc w BGK perspektywy i możliwości kredytowe, opracowały plany gospodarcze inwestycyjne, wyjednały uchwały rad miejskich na zaciągnięcie pożyczek, z zaufaniem w powagę **składanych publicznie deklaracyj władz Banku**, zwróciły się z pisemnemi wnioskami o udzielenie kredytu. Ponieważ jednak prace nad przygotowywaniem planów celowych i rentujących się inwestycyj nie mogły iść dość prędko, to Bank Gospodarstwa Krajowego, nie mogąc się doczekać wniosków, wezwał telegraficznie kilkadziesiąt miast na dzień 19 marca 1928 roku, ażeby **natychmiast wysłały swych delegatów**, którzy zgłoszą imieniem gminy zapotrzebowanie kredytowe wraz z planami i przybliżonemi kosztorysami. Zaś w ciągu najdalej dziesięciu dni miały być przedstawione uchwały rad miejskich już zatwierdzone według wzoru uchwały, opracowanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego. — Uchwały te masowo były zatwierdzane przez władze nadzorcze, **bez jakichkolwiek zastrzeżeń**. Bank Gospodarstwa Krajowego prowadził w owym czasie **dobrej konjunktury** pertraktacje w Paryżu z amerykańską grupą finansową o większą pożyczkę (około 10 miljonów dolarów). Nagle pertraktacje **zostały zerwane.** O ile wiemy, było to zrobione dzięki intrygom innej grupy finansowej wiedeńskiej, która miała swych poważnych zwolenników pośród wysokich urzędników BGK. Grupa ta jakoby ofiarowywała lepsze warunki kredytowe, z chwilą jednak zerwania pertraktacyj w Paryżu, ta swoją ofertę cofnęła. Dlaczego zostały zerwane pertraktacje, o co się rozbiły lub że wogóle zostały zerwane, **nikt o tem nie wiedział, nie wiedziały zwłaszcza zainteresowane samorządy**, których o radę wbrew zapowiedzi p. prezesa Góreckiego wcale nie pytano. Dość, że prowadzący pertraktacje p. dyr. **Pawłowicz** został nagle odwołany bez uprzedniej na to decyzji Rady Banku i opinji zorganizowanych samorządów. Z drugiej znów strony zaaranżowano cichą walkę z istniejącemi samorządowemi organizacjami kredytowemi z kredytowym Związkiem komunalnym w Poznaniu i Polskim Bankiem Komunalnym w Warszawie.

Jak wiadomo, Zakład kredytowy miast małopolskich już w momencie powstania Banku Gospodarstwa Krajowego został przez tenże całkowicie wchłonięty z widoczną szkodą dla miast Małopolski. Ta cicha walka z samorządowemi organizacjami przejawiała się w tem, że wstrzymano im wydane zezwolenia na emisję ich obligacyj, że zabroniono dawać opcje zgłaszającym się poważnym firmom zagranicznym na sprzedaż tych obligacyj, a prowadzone już od dłuższego czasu pertraktacje o kredyt zagranicą **kazano przerwać.** Wszystkim instytucjom ubezpieczeniowym zakazano dalszej lokaty sum w bankach samorządowych i polecono wycofanie już złożonych, nakazując jednocześnie lokowanie wolnych kapitałów tylko w Banku Gospodarstwa Krajowego. Posunięto się nawet do tego stopnia, że zmniejszano tym instytucjom wysokość redyskonta weksli samorządowych w BGK z dnia na dzień bez uprzedniego o tem powiadomienia choćby na 24 godziny.

Zmuszano więc banki samorządowe do trzymania wielkich **rezerw gotówkowych**, co podrażało w nich kredyt samorządom udzielany i utrudniało normalną pracę. Ku ogólnej radości wszystkich samorządów własne i niezależne placówki kredytu samorządowego wytrzymały ten nacisk, a nawet swój byt i niezależność poważnie wzmocniły. **Nie ma bowiem prawdziwego samorządu bez własnych środków finansowych.** Twierdzimy kategorycznie, że akcja Banku Gospodarstwa Krajowego, prowadzona przez p. prezesa **Góreckiego**, miała wybitny **posmak polityczny**, chodziło bowiem nie o pomoc, nie o organizację na wielką skalę akcji kredytowej dla samorządów, lecz o **uzależnienie finansowe samorządów od polityków „pomajowego" systemu**, aby w ten sposób łatwo likwidować każde samodzielne poczynania samorządu, każdy zdrowy odruch opinji społecznej. Że tak jest, dowodzi fakt, **że w niektórych pismach, wydawanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego był wstawiany warunek przedstawienia zaświadczenia władzy politycznej (starosty, wojewody) o lojalnym stosunku petenta do obecnego rządu**, a z reguły były zbierane poufne informacje o stosunku danego przedstawiciela samorządu do obecnego rządu. Jest to już rzecz skandaliczna i wprost gdybyśmy na własne oczy tych promis nie oglądali, byłoby nam bardzo trudno w to uwierzyć.

Znaczy więc, że nie objektywne potrzeby kredytowe danego samorządu były podstawą do udzielenia kredytu, ani ciężkie położenie miasta, spowodowane, zresztą, jakże często, **niepoważną polityką finansową Banku Gospodarstwa Krajowego**, lecz to, kto tym samorządem w danej chwili kieruje, decydowało i decyduje o udzieleniu kredytu. Czy zresztą znany wszystkim przykład Łodzi, jednego z największych miast przemysłowych w Polsce, nie jest wystarczający? Cóż się stało z temi przyrzeczeniami, obietnicami udzielenia kredytu przez Bank Gospodarstwa Krajowego temu najbardziej w Polsce zaniedbanemu miastu?!

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce rezultatom tej polityki p. **generała Góreckiego** na terenie samorządów. Pożyczka organizowana przez BGK dla kilkunastu miast, a udzielona przez firmę **Ullen et Co.** „położyła" te miasta pod względem finansowym całkowicie. Procenty od tej pożyczki obliczone należycie przekraczają 25% rocznie. Dziś widzimy w budżecie państwowym sumy przeznaczone dla tych miast, jako dotację na spłatę procentów i rat amortyzacyjnych. Aż przykro wspominać, że Zw. miast zdecydował patronować tej akcji BGK. Twierdzimy kategorycznie na podstawie obliczeń, że gdyby tylko BGK rokrocznie dla tychże miast przeznaczył kwotę równą spłacie rat i procentów, te same roboty lepiej i poważniej opracowane mogłyby być dotychczas również wykonane. W okresie do 1 lipca 1928 r. BGK udzielił miastom pożyczek na sumę 80.168.000 zł. i 6 milj. 110 tysięcy zł. w dolarach, z czego zaledwie wypłacono 34,395.000 złotych i 4,125.000 zł. w dolarach. Cóż się stało z resztą udzielonych, a nie wypłaconych pożyczek? Co się stało z miastami, które zaufały, rozpoczęły roboty inwestycyjne według zaleceń władzy nadzorczej i przyrzeczeń BGK? Jak wiemy, miasta te ratowały się przez pewien czas kredytem krótkoterminowym, udzielanym przez firmy i dostawców, kredytem b. kosztownym wekslowym, aż wreszcie daremnie oczekując z dnia na dzień wypłaty reszty sum przez BGK, zmuszone były dopuścić weksle do protestu. A władza nadzorcza wydała kilka groźnych okólników, składała z urzędu niewygodnych burmistrzów, prezydentów miast, wydając komisarzom rządowym pożyczki bez uchwał z pieniędzy, których nie było dla autonomicznych władz samorządowych. „Sanatorom" włos z głowy nie spadł. Zaś władze Banku i władze nadzorcze, zatwierdzające uchwały pożyczkowe samorządom, dotąd nie uległy żadnym zmianom. Ba, nawet p. prezes BGK **generał Górecki** jeździ do Paryża, aby tam reklamować swoją twórczość w dziedzinie „rozbudowy życia gospodarczego Polski". Widocznie nie umie zdać sobie sprawy z tej krzywdy, jaką wyrządził samorządom w szczególności. Stąd trudno jest od niego wymagać, aby zdawał sobie sprawę, iż jest igraszką w rękach międzynarodowych kombinatorów finansowych, którzy zaprowadzili go w **ślepy zaułek.** Dziś jakby na rozkaz grynderów finansowych międzynarodowych władze BGK doradzają samorządom, znajdującym się w ciężkich warunkach finansowych z racji pobudowanych inwestycyj (elektrownia, rzeźnia itp.) **sprzedaż tychże międzynarodowym przedsiębiorstwom na warunkach urągających elementarnym zasadom rachunku i uczciwości kupieckiej.** Mówią głośno o sprzedaży przedsiębiorcom szwedzkim elektrowni we Włocławku, belgijskim w Płocku itd., albo wtłacza się te miasta w orbitę interesów elektrycznych **Harrimana.** Ażeby ułatwić im tańsze kupno, Bank Gosp. Krajowego nakłada areszt z tytułu należnych procentów bankowych na podatki należne miastu, a zebrane przez Kasę Skarbową, aby zmusić je do szybkiego wyzbycia się części majątku. Jest rzeczą niewątpliwą, iż w BGK uwiły sobie gniazdko bardzo wygodne **reprezentacje międzynarodowego kapitału najgorszego gatunku** i one dziś o polityce tego Banku decydują. Ten, kto bacznie obserwuje posunięcia **obcego kapitału** na terenie samorządów, lub na terenie przed siębiorstw państwowych, łatwo zauważyć to może. BGK finansował wiele przedsiębiorstw różnego typu, a wycofywał się z nich przeważnie na rzecz kapitału obcego pozornie niby nic nie tracąc. Dziś samorządy wydaje na łup grynderów międzynarodowych, obezwładniwszy uprzednio samorządowe instytucje kredytowe i wpakowawszy samorządy w położenie bez wyjścia.

Czy to jest polityka polskiej racji stanu? **niech oceni każdy nieuprzedzony obywatel.** Na skutek rewelacji w Sejmie, Rada ministrów poddała BGK kontroli **Najwyższej Izby Kontroli Państwa.** Niewątpliwie kontrola rachunkowa będzie dostateczna, ale kto i jak skontroluje krzyżujące się wpływy „obcych agentur" finansowych w BGK? Są to rzeczy bardzo trudne, zwłaszcza, że „sanacja moralna" uwiła sobie tam gniazdko niepodzielnie; że majorzy, pułkownicy i generałowie kierujący Bankiem zaostrzyli swój wzrok w kierunku „wroga wewnętrznego", jakim jest w ich mniemaniu niezależna opinja obywatela, a zapomnieli o „wrogu zewnętrznym", jakim jest **front kapitału międzynarodowego.**

Ale nie wszystko stracone, na gruzach polityki komunalnej BGK wyrasta coraz bardziej świadomość samorządów, że tylko **własne i samodzielne organizacje kredytu samorządowego** sprostać mogą potrzebom kredytowym samorządu. Stracony został drogi czas kilkuletni, ale miejmy nadzieję nie napróżno. Nauka płynąca z doświadczeń dnia jest najbardziej trwała i mocna. **Budowanie kredytu samorządowego, własnym wysiłkiem i wolą samorządów**, oto hasło samorządów na okres najbliższy.

S.

Hiszpanja na przełomie

Hiszpanja jest jednym z ostatnich krajów Europy, w którym utrzymywały się do niedawna stosunki społeczne zbliżone do średniowiecznych. Chociaż konstytucja z r. 1876 uznawała równość wobec prawa, przecież w pojęciach ogółu do niedawna rozróżniano jeszcze 4 „stany", a to szlachtę wyższą (grandes i titulados) i niższą (hidalgos), duchowieństwo, mieszczan i chłopów, do których zaliczano też klasę robotniczą.

Przyczyna tej uwsteczniónej struktury był brak rozwoju gospodarczego. Uwstecznienie ekonomiczne nie dopuściło do demokratyzacji społeczeństwa.

W parze z niedorozwojem gospodarczym i stanową strukturą społeczną szedł klerykalizm i konserwatyzm monarchiczny ludności.

W dziejach Hiszpanji w XIX widzimy cały szereg powstań i rewolucyj „pronunciamentos", pod hasłami liberalnemi lub konserwatywnemi, ale nie było silnej klasy społecznej, na której mogłyby prądy polityczne znaleźć oparcie. W innych krajach Europy zachodniej stronnictwa konserwatywne opierały się o wielką własność ziemską i kapitał finansowy, a liberalne o burżuazję przemysłową. W Hiszpanji ta naturalna podstawa była za słaba. Ruchy polityczne były dziełem „junt" (związków) wojskowych — wyższych oficerów. Tylko w czasie wielkiej rewolucji hiszpańskiej (1868—1875) uległy masy ludowe silniejszemu poruszeniu. Pierwszy raz naród hiszpański usiłował decydować o sobie samym i w r. 1873 parlament hiszpański (cortes) proklamował republikę.

Republika upadła a rewolucja zakończyła się kompromisem — konstytucyjną monarchją.

Jak silnym był klerykalizm, o tem świadczy fakt, że do r. 1833 istniała w Hiszpanji inkwizycja, a aż do r. 1868 wyznawanie protestantyzmu było zakazane.

Dziś stosunki uległy zmianie. Kraj jest znacznie silniej uprzemysłowiony, komunikacja, zwłaszcza automobilowa stoi na bardzo wysokim poziomie, ruch turystyczny jest źródłem poważnych dochodów, analfabetyzm stale się zmniejsza, postępuje demokratyzacja społeczeństwa. Dawna Hiszpanja konquistadorów, rycerzy i mnichów ustępuje nowej, starającej się dotrzymać kroku innym państwom w wyścigu pracy.

Ta zmiana ekonomiczna i społeczna zaznacza się i w polityce wzmożeniem prądów lewicowych, demokratycznych i republikańskich.

Nasilenie tego ruchu jest tak znaczne, że liczą się z nim poważnie dawni politycy prawicy.

Aż do ogłoszenia dyktatury władza była w rękach stronnictw parlamentarnych prawicowych i centrowych; konserwatystów (Maura, Sanchez Guerra), liberalnych konserwatystów (Garcia Prieto) i liberałów (Romanones).

Stale w opozycji była nieliczna do niedawna lewica a to: reformiści (umiarkowani republikanie pogodzeni z monarchją), którzy raz tylko doszli do rządów (gabinet Posada-Herrera w r. 1883), republikanie radykalni, dążący do republiki na wzór francuskiej centralistycznej lub amerykańskiej, federalistycznej, socjaliści, wreszcie niektóre odcienie separatystycznego ruchu katalońskiego.

Obawiając się wzmożenia ruchu republikańskiego, zwłaszcza wobec lekkomyślnie wywołanej klęski w Marokku, król Alfons XIII ogłosił dyktaturę i oddał władzę w ręce niedawno zmarłego generała Primo de Rivery, pod pozorem sanacji stosunków wewnętrznych, zwłaszcza administracji.

Dyktator, starając się uzyskać popularność, poszedł wzorem innych dyktatorów (Napoleon), którzy wzamian za zabraną narodowi wolność usiłowali skompensować ją sukcesami w polityce zagranicznej lub wewnętrznej.

Primo de Rivera przeprowadził szerokie inwestycje, aby pozyskać masy przez korzystną konjunkturę gospodarczą.

Inwestycje te przyczyniły się zwłaszcza w dziedzinie komunikacji do dalszego postępu gospodarczego, ale z drugiej strony były kosztowne i dyktator, opierając je na krótkoterminowych pożyczkach wewnętrznych (bony kolejowe), sięgnął do tak obosiecznej broni jak inflancja.

Rozpoczął się spadek pezety hiszpańskiej, która dziś osiągnęła już w Zurychu kurs 62, a pod naciskiem wzrastającego oporu musiał król się zdecydować na udzielenie dyktatorowi dymisji i na powołanie gabinetu umiarkowanego gen. Berengnera, który miał przeprowadzić powrót do normalnych stosunków konstytucyjnych.

Ale okazało się, że Hiszpanja nie może już wrócić do dawnych stosunków. Ludność domaga się nowego ustroju, odpowiadającego obecnej strukturze społecznej, umożliwiającego swobodny rozwój sił narodu, nie krępowanego przestarzałą monarchiczną tradycją.

Hiszpanja stoi obecnie na progu rewolucji mieszczańskiej, do której ludność już dojrzała.

I okazuje się, że w tym kraju, który stanął w obronie absolutnego monarchy przeciw Napoleonowi, który jeszcze w parlamencie rewolucyjnym 1868 nie mógł się zdobyć na więcej niż 60 republikanów, dziś przywódca konserwatystów Sanchez Guerra ogłasza publicznie, że król przez ogłoszenie dyktatury złamał umowę z narodem, jaką była konstytucja z r. 1876, i że naród ma prawo nadać sobie nową konstytucję, nawet republikańską.

Rząd gen. Berenguera, który ma na celu ocalenie monarchji chciał dymisjonować i oddać władzę w ręce zwolennika dyktatury Martinez Anidosa, ale okazało się, że opór będzie za silny, a przeciw prądowi długo płynąć nie można.

Tak więc Berenguer znów przygotowuje wybory do parlamentu, podczas gdy opinja żąda zwołania Zgromadzenia Narodowego celem nadania nowej konstytucji.

Należy się spodziewać, że parlament zażąda zwołania konstytuanty, i że Hiszpanja wejdzie na drogę, wskazaną przez Blasco Ibaneza i Miguela Unamuno, na drogę demokracji i republiki, z której się już nie cofnie.

Marjan Falk.

Tajemnica powietrznego oceanu

W następstwie rozwoju żeglugi morskiej przystąpiono do dokładnego poznania oceanów i mórz. Badania te szły w kierunku określenia głębokości, rozkładu i kierunku prądów morskich, ukształtowania dna, temperatury i składu chemicznego wody poszczególnych mórz i części oceanów. Na podstawie zebranego materjału nakreślono specjalne mapy używane przy żegludze i oddające jej znaczne usługi.

Lecz nie wystarczyło dokładne zbadanie wód morskich, by móc spokojnie powierzać swe losy falom. Woda i powietrze, to dwa żywioły, którym jest zdany na łaskę człowiek znajdujący się na płynącym okręcie. Ten drugi ocean powietrzny równie jest pełen tajemnic i niespodzianek.

Długi czas ograniczano się jednak do badania atmosfery w jej warstwach najniższych, bezpośrednio otaczających ziemię. Sądzono, że zbadanie ruchów atmosfery, temperatury, ciśnień i wilgoci tuż przy powierzchni ziemi da nietylko wytłumaczenie tych zjawisk, ale że one właśnie są decydujące dla ruchów całej atmosfery nawet w warstwach najwyższych.

Postępy wiedzy z jednej strony i fenomenalny rozwój lotnictwa z drugiej, wysunęły tutaj nowe problemy. Człowiek oderwał się od ziemi, a wznosząc się coraz bardziej ku górze stanął niespodzianie wobec nowych zagadek i tajemnic tego powietrznego oceanu. Palącą sprawą stało się jaknajrychlejsze zbadanie górnych warstw powietrza. Meteorolodzy stanęli do pracy i zaczęli intensywniej jak się to dziś nazywa sondować atmosferę. Przed wojną prym wiedli Francuzi, dziś przewodzą w tej dziedzinie Anglicy, Amerykanie, Holendrzy a przedewszystkiem Niemcy.

Ciekawem jest pytanie, w jaki sposób odbywa się sondowanie atmosfery?

Otóż kierunki prądów powietrza i ich zmiany bada się zapomocą balonów gumowych napełnionych wodorem. Balony te wznoszą się w górne warstwy atmosfery, a lot ich obserwuje się z dołu zapomocą teodolitów. Kierunek i szybkość ich lotu wskazuje nam kierunek, no i szybkość prądów powietrza. Inne balony zaopatrzone są w przyrządy zapisujące automatycznie temperaturę, ciśnienie i wilgotność. Wypuszcza się je w górę bądź umocowane na linie, bądź zupełnie swobodnie. W tym drugim wypadku aparaty umieszczone są w koszyku z napisem: „Kto ten koszyk znajdzie dostanie nagrodę w kwocie...... Kto ten koszyk zniszczy będzie karany grzywną......" Niektóre obserwatorja wypuszczają częściej takie balony w dniach ściśle określonych umowami międzynarodowemi, a potem w każdy dzień o odpowiedniej pogodzie. Można też przyrządy samopiszące umieszczać na samolotach i w ten sposób „sondować" atmosferę.

Wszystkie te badania i obserwacje doprowadziły do bardzo ciekawego i niespodziewanego wniosku: Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że właśnie to, co się dzieje w górnych warstwach atmosfery na wysokości kilkunastu kilometrów nad nami, ma doniosły wpływ na zjawiska atmosferyczne na powierzchni ziemi.

Nad utrwaleniem słuszności tego wniosku prowadzi się bardzo intenzywne prace, przy równoczesnem udoskonaleniu i konstrukcji coraz to nowych aparatów registrujących, puszczanych w wolną atmosferę. Badania te uzupełnić jeszcze mają w okolicach podbiegunowych międzynarodowe wyprawy roku polarnego 1932—33, w których przewidziany jest również udział Polski. Już dziś w Niemczech myśli się i pracuje nad zaopatrzeniem wypraw w niezbędne materjały do założenia stacyj badań górnych warstw atmosfery. A więc rozpatrywanie są pytania, jakiego rodzaju mają być wzięte balony; w jaki sposób ekspedycja zapewni sobie dostarczanie wodoru, potrzebnego do wypełniania tychże, konstruuje się aparaty do badań meteorologicznych itp.

Widzimy więc, że przygotowania do drugiego roku polarnego w niektórych krajach posuwają się szybko naprzód. Skoro zaś kraje zachodnie, w których badania naukowe w tej dziedzinie są tak wysoko posunięte i które mają bogate doświadczenie w ekspedycjach polarnych, przygotowują się już i to starannie do wypraw 1932—33, więc i Polska musi się żywo zainteresować tą sprawą. Czy jednak Polskę stać na to, by ewentualną ekspedycję w roku międzynarodowej współpracy postawić na należytym poziomie i uczynić ją owocną i zaszczytną, to jest bardzo wątpliwe wobec depresji gospodarczej i wstrząśnień politycznych, jakie obecnie państwo nasze przeżywa.

Wiadomości polityczne

CO SEJM UCHWALIŁ NA OSTATNIEJ SESJI

Sejm doprowadził po ciężkiej walce do *zniesienia dekretu prasowego*, przywrócił więc w Polsce, choćby częściowo, wolność prasy. Sejm zmienił niektóre postanowienia ustawy *o ustroju sądów powszechnych*, przywrócił więc w Polsce, choćby częściowo, niezależność sądów; Sejm uchwalił surową ustawę o karach *za nadużycia wyborcze*, by zapobiec na przyszłość wstydowi, jaki Polsce przynoszą ujawniane w toku rozpraw Sądu Najwyższego fakty nadużyć, popełnianych w r. 1928. Sejm rozszerzył zakres działania ustawy o *ubezpieczeniu od bezrobocia*, stanął w obronie najbardziej pilnych, najbardziej życiowych potrzeb robotników rolnych i drobnych dzierżawców. Wszystkie te decyzje Sejmu mają znaczenie ogromne dla kraju i dla mas ludowych.

WYSTĄPIENIE SOCJALISTÓW Z SENATU GDAŃSKIEGO

Wiceprezydent Senatu Goehl wręczył prezydentowi Sahmowi deklarację, w której wiceprezydent Goehl i pozostali parlamentarni senatorowie socjalistyczni zgłosili swoje ustąpienie na podstawie uchwały socjaldemokratycznej frakcji sejmowej Gdańska. Analogiczne oświadczenie złożyli członkowie grupy liberalnej Jevelowsky i sen. Richterowa, którzy również ustąpili.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY O NOWYM RZĄDZIE

We środę rozpoczęła się w Reichstagu dyskusja nad ekspose kanclerza Brüninga. Obrady rozpoczęły się przemówieniem posła socjaldemokratycznego Breitscheida, który motywował wniosek swej frakcji o wyrażenie rządowi wotum nieufności. Poseł Breitscheid zapytał, czy nowy rząd istotnie zamierza podjąć próbę wprowadzenia w życie programu agrarnego tzw. zielonego frontu, którego przywódca Schiele zasiada w gabinecie; czy kanclerz nie zdaje sobie sprawy, że urzeczywistnienie tych postulatów musiałoby doprowadzić do rozbicia niemieckiego systemu traktatów handlowych, a w pierwszym rzędzie *traktatu handlowego z Polską*. Poseł Breitscheid widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo i ostrzega niemiecką partję ludową, aby miała się na baczności.

PRZED ROZWIĄZANIEM REICHSTAGU

„Vossische Ztg." donosi, że możliwe jest rozwiązanie Reichstagu przez kanclerza, zanim jeszcze na plenum parlamentu dojdzie do głosowania nad wnioskiem o wotum nieufności dla rządu. Wypadek ten ma nastąpić, o ile rząd dojdzie do przekonania, że wniosek socjalistów uzyska większość. Według konstytucji niemieckiej gabinet, któremu Reichstag wyraził wotum nieufności, musi ustąpić.

Sprawy partyjne

WYKŁADY NA KURSIE DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH W TUR

(w Czytelni TUR, ul. Dunajewskiego)

Piątek 4 bm. Tow. Dr. Józef Rosenzweig: „Gmina jako pracodawca" (kwestja pracowników gminnych) 2 godziny.

Wykłady odbywają się od godz. 7—9 wiecz.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 4 kwietnia.

Zbrodniczy strzał z pod krzaku bzu

Wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw 25-letniemu Romanowi Juszczykowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z par. 134, 135/I uk.

Wedle aktu oskarżenia w roku 1924 *wyjechał za zarobkiem do Argentyny Józef Limanowski ogólnie poważany gospodarz w Suchorabie, pozostawiając na gospodarstwie żonę Albinę z dwojgiem małoletnich dzieci.* Żona jego Albina Limanowska przyjęła do pomocy w gospodarstwie na czas nieobecności męża siostrę swoją młodszą Annę Hajdukównę, która też u niej zamieszkała.

NA WESELU TRZECIEJ SIOSTRY

W roku 1928 na wiosnę, tak Limanowska, jak i jej siostra Hajdukówna *poznały na weselu trzeciej siostry oskarżonego Romana Juszczyka,* który od tego czasu począł do nich przychodzić, starając się jak sam twierdzi o rękę Anny Hajdukówny. Hajdukówna liczyła wówczas około 14 lat. Limanowska zaś jest kobietą młodą liczącą obecnie 28 lat, wobec czego *powszechnie mówiono, że staranie się o Hajdukównę jest tylko dla oskarżonego Juszczyka pozorem, że zatem właściwie chodzi on do Albiny Limanowskiej.*

Juszczyk bywał w domu Limanowskiej częstym gościem, przychodził tam prawie co tydzień, w soboty lub niedziele, przynosił wódkę, nieraz przychodził tam ze swymi braćmi oraz innymi kolegami i często urządzali libacje i zabawy, na których pito i tańczono.

POWRÓT MĘŻA Z ARGENTYNY

Wesołe to życie przerwało się nagle, kiedy z końcem lipca 1929 r. wrócił z Argentyny Józef Limanowski. Podobno już w Argentynie dowiedział się o prowadzeniu się swej żony i nawet z tego powodu miał przyspieszyć swój przyjazd. Wracając do domu spotkał się Limanowski w drodze do Suchoraby z Piotrem Więckiem, który na zapytanie Limanowskiego co tam u niego słychać, odpowiedział, że szkoda, że Limanowski nie wrócił w niedzielę, bo byłby sobie u siebie w domu potańczył, była tam bowiem muzyka.

Roman Juszczyk był wtedy na ćwiczeniach w wojsku, z których wrócił dopiero z końcem sierpnia. W jakiś czas po powrocie Limanowskiego odeszła od nich Anna Hajdukówna, temsamem odpadł nawet i pozór, dla którego rzekomo osk. Juszczyk bywał u Limanowskich.

Dnia 24 sierpnia 1929 *powrócił z wojska z ćwiczeń oskarżony Roman Juszczyk i zaraz następnego dnia udał się do domu Limanowskich, gdzie zastał już Limanowskiego.* Od tego czasu do dnia morderstwa tj. do dnia 15 września był tam u nich jeszcze coś dwukrotnie, a pozatem *widywał się z Limanowską poza domem.*

MORDERSTWO

Dnia 15 września został *Józef Limanowski zastrzelony w swem mieszkaniu wystrzałem z zewnątrz domu oddanym przez okno.* Zbrodnia ta miała przebieg następujący: Dnia tego przybyli w południe pod dom Limanowskich oskarżony Roman Juszczyk wraz ze swym bratem Konstantym Juszczykiem i zastali tam Władysława Hajduka, brata Albiny Limanowskiej, oraz Wiktora Juszczyka i Rudolfa Klimę.

Konstanty Juszczyk przybył pierwszy na rowerze wysłany naprzód przez Romana Juszczyka w tym celu, aby ich uprzedzić i zabawić by wcześniej nie poszli spać. Konstanty Juszczyk miał ze sobą flaszkę wódki, którą poczęli powoli pić z Józefem Limanowskim i wypili może pół flaszki, kiedy nadeszli Roman Juszczyk z Władysławem Hajdukiem i przysiedli się do nich pijąc w dalszym ciągu wódkę tak tę, którą przywiózł Konstanty Juszczyk, jak i drugą przyniesioną przez Romana Juszczyka.

W pewnej chwili osk. Roman Juszczyk wstał z ławki, *przeciągnął się i powiedział*

„DUSZNO MI IDĘ SIĘ PRZEJŚĆ"

poczem wyszedł z izby. Za małą chwilę wrócił i ze słowami „na polu widzieć", nie mówiąc więcej ani słowa usiadł z powrotem na ławie. Ponieważ Władysława Hajduka poczęła głowa boleć, chciał on już iść do domu, zatrzymany jednak przez osk. Juszczyka usiadł na łóżku, a następnie położył się na niem, mając nogi spuszczone na ziemię. Za chwilę zaczął drzemać. W tem *nagle usłyszał 2 strzały, jeden po drugim następujące.* W międzyczasie po położeniu się na łóżko Władysława Hajduka, kiedy ten sobie zdrzemnął, oskarżony Roman Juszczyk wyszedł poraz drugi z izby.

Hajduk zbudzony strzałami zerwał się z łóżka i zobaczył Józefa Limanowskiego, jak osunięty na łóżko poruszył jeszcze parę razy ustami, poczem pozostał bez ruchu, z głowy ciekła mu krew. — W izbie znajdowali się wtedy Albina Limanowska i Konstanty Juszczyk. Romana Juszczyka nie było. Ponieważ Hajdukowi wydawała się ta okoliczność podejrzaną, albowiem jak sam zeznaje, *nasunęła mu się odrazu myśl, że Limanowskiego zastrzelił właśnie Roman Juszczyk, przeto stwierdziwszy że Limanowski nie żyje,* wyszedł do sieni a następnie obawiając się by i jemu się coś złego nie stało, wystawił ostrożnie głowę poza drzwi na pole, rozglądając się uważnie w prawo i lewo, niczego jednak podejrzanego nie zauważył, panowała zupełna cisza. Nie słyszał nawet szczekania psów. Wobec tego wyszedł przed dom i w tej chwili zauważył, jak od *wschodu z poza rogu domu wybiegł Roman Juszczyk,* zmierzając ku niemu i ze słowami

„W LEWYM BOKU MAM ALBO KULĘ ALBOM PRZEBITY"

osunął się na ziemię. W tej chwili nadszedł także Konstanty Juszczyk i we dwójkę wzięli Romana Juszczyka pod ręce i wprowadzili go do sieni domu, gdzie posadzili go na krześle. Tu obmyli go wodą, zdjęli z niego bluzkę i koszulę, a *zauważywszy na nim rany na lewej piersi i lewem ramieniu, przeprowadzili go do kuchni i położywszy* go na łóżku przewiązali miejsce skrwawione prześcieradłem.

ZA KRZAKIEM BZU

Wtedy oskarżony Roman Juszczyk opowiedział im, że gdy wyszedł z domu poraz drugi i przechodził koło okien izby, w której siedzieli, słyszał od strony krzaku bzu, rosnącego w oddaleniu 7 kroków od okna, przy którem siedział śp. Józef Limanowski jakiś szmer i oglądnąwszy się w tę stronę, *zobaczył jak jakiś mężczyzna z odkrytą głową wychylił się z za krzaka bzu i wyciągnął rękę w jego stronę.* Oskarżony Juszczyk się pochylił, a wtedy *ów mężczyzna strzelił dwa razy,* poczem Juszczyk upadł na ziemię, nieznajomy zaś *przebił go nożem i uciekł następnie do lasu,* a Juszczyk począł uciekać w stronę sadu, skąd po chwili wrócił do domu Limanowskich.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że kiedy siedzieli wspólnie przy stole usłyszeli jakiś śpiew i strzały i wtedy poraz pierwszy wyszedł z izby Roman Juszczyk, zobaczyć, kto to śpiewa i strzela. Władysław Hajduk jednak stanowczo mimo zwrócenia mu na tę okoliczność uwagi zeznaje, że wtedy żadnych śpiewów, ani strzałów nie słyszał.

Również przesłuchiwani na tę okoliczność bliscy sąsiedzi Limanowskich Stefanja Więcek, Marja Więcek, Konstanty Fita i Piotr Więcek zeznali, że wówczas było zupełnie cicho i spokojnie i poza jednym względnie dwoma strzałami, bezpośrednio po sobie następującemi nie słyszeli żadnych krzyków ani śpiewów.

TAJEMNICZE ŚLADY KRWI PRZY STUDNI

W północno wschodniej stronie domu Limanowskich znajduje się studnia, przy której policja prowadząc dochodzenia znalazła *kilka kropel krwi.* Ponieważ według opowiadania oskarżonego Romana Juszczyka ów nieznajomy mężczyzna, który rzekomo owego wieczora na niego napadł bezpośrednio po napadzie zbiegł w stronę lasu, przeto krew ta mogła pochodzić tylko z ran Romana Juszczyka, wniosek stąd prosty, że Roman Juszczyk, musiał być i coś robić koło studni. Ponieważ równocześnie powszechnie *nie wierzono opowiadaniu oskarżonego Romana Juszczyka o rzekomym napadzie przez nieznajomego mężczyznę, lecz przeciwnie podejrzewano go, że to on zastrzelił śp. Józefa Limanowskiego, a następnie sfingował napad na siebie, raniąc się sam nieszkodliwie, przeto zarządzono wypompowanie owej studni i na dnie jej znaleziono pistolet automatyczny marki „Steyer" kalibru 9 mm. do którego nadawała się kula znaleziona w mieszkaniu Limanowskich, która po zabiciu śp. Limanowskiego utkwiła w ścianie izby.*

Równocześnie liczni świadkowie zeznali, że o*skarżony Roman Juszczyk posiadał taki sam pistolet automatyczny marki „Steyer" jak ten, który znaleziono.*

Na tej podstawie aresztowano Romana Juszczyka. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano oskarżonego, który mieszał się w zeznaniach, oraz część świadków. Po przesłuchaniu go rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Trybunałowi przewodniczy sso. Cieślewski, wotują sso. dr. Pelczar i sso. Jura, oskarża prok. dr. Kuc.

KRONIKA

Kraków, 4 kwietnia.

Przedstawienie kinowe TUR

W Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńskiej, staraniem TUR wyświetlany jest film p. t.

„CO ZROBIŁA DLA WIEDNIA SOCJALISTYCZNA RADA MIEJSKA?"

Przedstawiony jest tam obraz monumentalnych gmachów przeznaczonych na mieszkania robotników, schroniska dla bezdomnych itd.

W piątek 4 bm. o godz. 7 wieczór powyższy film wyświetlany będzie dla Związku pracowników tytoniowych. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.

We środę 9 bm. o godz. 7 wieczór film wiedeński wyświetlany będzie dla Związku zawodowego drukarzy. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.

W piątek 11 bm. o godz. 7 wiecz. niezwykle interesujący film o Wiedniu puszczony będzie na ekran dla Związku pracowników użyteczności publicznej. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.

—ooo—

—ooo—

NAWRÓT ZIMY. W dniu wczorajszym od rana było pochmurno — padał śnieg. Temperatura wykazywała rano 0 stopni, a przez dzień przeciętnie + 2 C.

SPRAWY OGRODOWE. Pod przewodnictwem radcy m. dra Muczkowskiego a przy udziale prezydenta inż. Roliego, wicepręz. Ostrowskiego i dr. Schneidra obradowała Komisja dla spraw plantacyjnych i ogrodowych. Jako pierwszy punkt porządku dziennego rozpatrywano sprawę drzew w Rynku głównym. Po dłuższej dyskusji, która się rozwinęła nad powyższą sprawą, Komisja przyjęła do wiadomości wysadzenie drzewkami chodnika przy linji A-B i C-D. Co do zasadzenia drzew około Sukiennic uchwalono zasięgnąć opinji ogrodnika-architekty i odbycia z nim wspólnej konferencji po poczynieniu przezeń studjum na miejscu. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad Komisji w przyszłym tygodniu. Komisja uchwaliła następnie zatwierdzić przydział członków Komisji do poszczególnych delegacyj. Wkońcu uchwalono szereg spraw bieżących ogrodnictwa m. ki. lasu Wolskiego.

Z KOLONJI RABCZAŃSKIEJ. Towarzystwo opieki szpitalnej w Krakowie prowadzi od szeregu lat znaną powszechnie kolonię leczniczą w Rabce. Pomimo powojennej deprecjacji funduszów Towarzystwa kolonja bez przerwy spełnia swoje zadanie, jakkolwiek na odmiennych warunkach, dostosowanych do zmienionych form opieki społecznej. I tak obecnie przyjmuje się przeważnie dzieci z różnych instytucyj, jak Kasa chorych, miejska kolej elektryczna, fabryka sody Solvay, komitety parafjalne, zakłady sieroce i inne. W roku ubiegłym korzystało z leczenia ogółem 234 dzieci w 2 sezonach po 40 dni, częściowo za pełną opłatą, po 150 zł. (172 dzieci) częściowo zniżoną do połowy (30 dzieci), częściowo bezpłatnie (32 dzieci).

Wobec ogromnego napływu zgłaszających się samorzutnie, a niestosunkowo małej liczby wolnych miejsc, nie zastrzeżonych dla różnych instytucyj, zarząd kolonji widział się zmuszonym w b. roku zaniechać przeprowadzania publicznych wpisów, jako niecelowych, a ograniczyć się wyłącznie do wyboru z pośród skierowanych przez instytucje dzieci, których liczba, pomimo tych ograniczeń, znacznie przewyższa ilość wolnych miejsc.

KASA CHORYCH WOBEC KOLONIJ WAKACYJNYCH. Krakowska Kasa Chorych wyśle w nadchodzącym sezonie swoim kosztem czterysta dzieci na kolonje letnie, a to 120 dzieci na kolonje lecznicze w Rabce a 280 dzieci na kolonje wypoczynkowe urządzane przez organizacje społeczne. Członkowie Kasy, chcący umieścić swe dzieci na kolonji, winni zgłosić się **w ciągu kwietnia** do kasowych lekarzy, specjalistów chorób dzieci z podaniem, które odbierze lekarz kasowy, opatrzy swą opinją lekarską i prześle do sekretarjatu. Do podania winna być dołączona deklaracja jednej z instytucyj organizujących kolonję, że dziecko znajdzie na kolonji pomieszczenie. Podania wniesione po terminie mogą być uwzględnione jedynie w razie niewykorzystania ustalonego kontyngentu.

KOMETA WILKA. Według obliczeń obserwatorjum krakowskiego, nowa kometa Wilka należy prawdopodobnie do komet perjodycznych z okresem obiegu około jednego stulecia. Dalsze badania są w toku.

LANDRAT PRUSKI W KRAKOWIE. We środę przybył do Krakowa landrat prowincji Prus wschodnich p. Boelling z małżonką. W czasie 2-dniowego pobytu goście zwiedzą zabytki Krakowa. Na dworcu goście przyjęci byli przez przedstawiciela województwa oraz konsula niemieckiego.

† **ADAM BOGDANI**, b. sekretarz odbudowy Wawelu, przeżywszy lat 65, zmarł wczoraj w szpitalu, po wypadku, jaki miał miejsce przed kilku dniami na Rynku gł.

ŻŁOBEK MIEJSKI ZAMKNIĘTY Z POWODU EPIDEMJI ODRY. Ponieważ w miejskim Żłóbku przy ul. Koletek 10 zaszły liczne wypadki odry z ciężkim przebiegiem, magistrat wstrzymuje przyjmowanie niemowląt do Żłóbka aż do wygaśnięcia tej choroby.

PRZEKOPANIE KWATER NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Magistrat krakowski zawiadamia interesowanych, że w najbliższym czasie będą przekopane na miejskim cmentarzu rakowickim groby ziemne czasowe, znajdujące się na kwaterze VI i XII (dla dorosłych), a nagrobki usunięte. Wykaz pomników i krzyżów, znajdujących się na powyższych kwaterach podany został do publicznej wiadomości w drodze obwieszczenia. Magistrat wzywa strony interesowane, aby do dni 14 zgłosiły ustnie (z wydaną wpierw przez Zarząd cmentarza kartą, zawierającą bliższe oznaczenie grobu) w magistracie Wydz. I. gospodarczy II. p. of. drzwi nr. 37 w godz. od 11—12'15 prośbę o pozostawienie w nienaruszonym stanie odnośnego grobu na dalszy czasokres i uiściły przepisaną opłatę. O ileby interesowana strona zamierzała wydobyć szczątki zmarłych i przenieść je na miejsce stałe, należy wnieść do magistratu prośbę o wyznaczenie miejsca za złożeniem opłaty, a do Miejskiego Urzędu Zdrowia osobną prośbę o zezwolenie na ekshumację zwłok. Po upływie zakreślonego terminu 14-dniowego (do 16 kwietnia) nagrobki i krzyże będą usunięte, a groby czasowe na tych kwaterach przekopane.

WYSADZANIE STAREJ AMUNICJI. Starostwo grodzkie komunikuje: W dniach 7, 8 i 9 kwietnia od godz. 9 do 15 odbędzie się wysadzanie starej amunicji na forcie Batowice.

KRADZIEŻE ROWERÓW. Pawłowi Grünbergowi skradziono z bramy domu przy ul. Dietlowskiej 46 rower wartości 100 zł. — Aresztowano Jana Kulczyckiego (lat 20) za kradzież roweru wartości 330 zł. na szkodę p. Andrzeja Buczaka, woźnego UJ.

—ooo—

ODCZYTY „O DZIECKU". Dzisiaj w piątek o godzinie 7 wieczorem na wystawie „Jak mieszkać" (Rynek 20) p. Kamila Nitschowa wygłosi odczyt pod tytułem **„O praktycznem ułożeniu dnia młodej matki".** Odczyt ten będzie ostatnim z cyklu „O dziecku".

KTÓREGO JĘZYKA NOWOŻYTNEGO UCZYĆ W SZKOLE ŚREDNIEJ? Z okazji odbywającego się w Krakowie zjazdu i kursu romanistów, urządzonego staraniem Zarządu Okręgowego TNSW odbędzie się w nadchodzącą sobotę dnia 5 bm. w lokalu Koła TNSW (Pałac Spiski II piętro) posiedzenie, na którem przeprowadzona będzie dyskusja na temat, którego z języków nowożytnych winniśmy uczyć w szkole średniej. Referat wypowie Dr. A. Ryniewicz z Warszawy. Początek o godzinie 7 wieczorem. Gościom wstęp wolny.

ZARZĄD BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO składa komitetowi wojewódzkiemu pomocy młodzieży akademickiej w Krakowie najserdeczniejsze podziękowanie za wspaniały dar dla młodzieży akademickiej przez ufundowanie pokoju w Domu Akademickim im. prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie.

KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH. Dyrekcja Muzeum przemysłowego łącznie ze stowarzyszeniami kupieckiemi i Izbą handlowo-przemysłową ogłasza konkurs wystaw sklepowych w czasie od 1 maja br. do 15 czerwca br. Wystawy będą oceniane przez komisje odpowiednie poszczególnym branżom, a więc spożywczą, tekstylną, konfekcyjno-galanteryjną i działu różnego. — Szczegółowe warunki konkursu otrzymać można w dyrekcji Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9), gdzie również przyjmuje się zgłoszenia firm do dnia 15 kwietnia włącznie.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek poraz ostatni na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych „Rywale" z kapitalną kreacją K. Junoszy-Stępowskiego na czele. Jutro w sobotę premjera sztuki Henryka Bernsteina „Melo", dająca nadzwyczajne pole do popisu trzem artystom, z których jeden p. Junosza-Stępowski ma za sobą w tej sztuce nadzwyczajny sukces odniesiony w Warszawie w Teatrze Polskim. Partnerem jego będzie p. Szymański, główną rolę kobiecą odtwarza p. Jaroszewska. Reżyserja p. Jednowskiego. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych poraz ostatni „Azais" z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego.

WYSTĘPY TEATRU „HABIMA" W „BAGATELI". Dziś w piątek legenda D. Pińskiego pod tytułem „Żyd wieczny tułacz". W sobotę o godzinie 8 wieczorem nowość Sz. Alejchema „Skarb", a popołudniu o godzinie 3'30 powtórzony będzie po cenach zniżonych „Dybuk". Na wszystkie przedstawienia sprzedaje kasa teatru bilety od godziny 9 rano.

„SZELMOWSKIE SZTUCZKI SKAPENA" MOLIERA I „ZIĘĆ PANA POIRIER" AUGIERA. W sobotę 5 bm. o godzinie 3 popołudniu w teatrze miejskim im. J. Słowackiego, odegrają uczniowie gimnazjum III im. J. Sobieskiego ze współudziałem uczennic państwowego gimnazjum żeńskiego wymienione komedje pod kierownictwem literackiem prof. Marjana Denera, a reżyserją p. Tadeusza Piątkowskiego, art. dram. Bilety do nabycia codziennie w gimnazjum III (ul. Sobieskiego 5) od godziny 10—14 i od 16—19, a w dniu przedstawienia przy kasie teatru.

DZIESIĄTY PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU MUZYKÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz. Solistka p. Irena Dubiska, skrzypaczka, odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert skrzypcowy Beethovena. Orkiestra wykona ponadto R. Straussa „Don Juan", Rimski-Korsakowa „Scheherezadę" oraz w miejsce R. Statkowskiego uwertury do op. „Marja", R. Wagnera „Wstęp" i „Śmierć Izoldy" z op. „Tristan i Izolda". Pozostałe bilety do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

KONCERTY DLA MŁODZIEŻY. Komitet koncertów szkolnych urządza dla młodzieży gimnazjalnej w sobotę 5 bm. w sali Bolońskiego o godzinie 12 w południe piąty bezpłatny koncert, poświęcony twórczości Fr. Chopina. Koncert ten uświetni występ światowej sławy pianisty p. Bolesława Kona. Słowo wstępne powie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Zdzisław Jachimecki, wybitny znawca twórczości Chopina. Ten sam koncert powtórzony będzie w dniu 12 bm.

—ooo—

SPORT

BIEG NA PRZEŁAJ ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO „LEGJA" W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 bm. na trasie 3000 metrów. Zbiórka zawodników na boisku RKS „Legja" (ul. Trzeciego Maja 23) o godzinie 11 przedpołudniem. Start odbędzie się o godzinie 11'30. Pierwszych trzech zawodników otrzyma żetony. Zgłoszenia bez wpisowego przesyłać należy do soboty 5 bm. na adres: Stefan Kotarba (ul. Kremerowska 8).

ZWIERZYNIECKI KS — LEGJA I rozegrają zawody towarzyskie w niedzielę 6 bm. o godzinie 12 w południe na boisku RKS Legji. Zawody budzą żywe zainteresowanie ze względu na dobrą formę obu drużyn szczególnie Zwierzynieckiego, który w ubiegłą niedzielę pokonał Patrję w stosunku 6:2. Jest to ostatni mecz Legji przed zawodami o mistrzostwo, które rozpoczyna w niedzielę 13 bm. z mistrzem okręgu krakowskiego — Podgórzem.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE KOŁA KAJAKOWEGO POLSKIEJ YMCA odbędzie się w sobotę 5 bm. o godzinie 7 wieczorem. Przed zebraniem wygłosi znany turysta wodny prof. Ludwik Leszko odczyt pod tytułem: „Kajak, jego budowa i zastosowanie w turystyce wodnej". Odczyt ten będzie ilustrowany licznemi przeźroczami z wycieczek na kajakach prawie z całej Polski. Wstęp dla wszystkich wolny.

—ooo—

Z Polski

MORD SANATORA — JAK W MYSLACHOWICACH. Na tle ostatnich wyborów gminnych na Górnym Śląsku przyszło w Kochłowicach do wymiany zdań między robotnikiem Józefiakiem Piotrem a Zielińskim Antonim, miejscowym badaczem mięsa i restauratorem, który kandydował z listy sanacyjnej. Zieliński wściekły, że sanacja poniosła klęskę, w czasie wymiany zdań wyciągnął rewolwer i położył trupem Józefiaka. Zbrodnia ta wywołała przygnębiające wrażenie.

PIĘKNA POGODA W ZAKOPANEM. Od trzech dni panuje w Zakopanem i Tatrach wspaniała, słoneczna pogoda przy chłodnym wietrze wschodnim. W górach utrzymuje się śnieg, stwarzając znakomite warunki dla sportu narciarskiego. — Szczególnie dobre warunki są na Hali Gąsienicowej, w Dolinie Chochołowskiej i w Dolinie Pięciu Stawów.

ODNOŚNIE DO NOTATKI PT. „ŁAPOWNICTWO NA TERENIE PAROWOZOWNI I WARSZTATÓW KOLEJOWYCH W RZESZOWIE", umieszczonej w Nrze 67 "Naprzodu" z dnia 21 marca, wyjaśnia dyrekcja kolei w Krakowie, że wyśledziwszy sprawę odnośną po przeprowadzonych dochodzeniach administracyjnych, skierowała jeszcze z początkiem marca br. *na drogę sądową*, celem należytego jej wyświetlenia.

PIES URATOWAŁ DZIECKO OD NIECHYBNEJ ŚMIERCI. Onegdaj w mieszkaniu górnika Franciszka Słuczka w Michałkowicach (G. Śląsk) powstał od wypadających z pod kuchni rozżarzonych węgli pożar. W krytycznej chwili w mieszkaniu znajdowało się jedynie śpiące w kołysce niemowlę Słuczków i pies wilk. Na widok grożącego niebezpieczeństwa zwierzę wiedzione instynktem wskoczyło na okno, wybiło pyskiem szybę i poczęło szczekać. Zaalarmowani głośnem ujadaniem sąsiedzi, zobaczywszy gęste kłęby dymu, wydobywające się z rozbitego okna, wyważyli drzwi i uratowali dziecko od niechybnej śmierci.

ŁAPOWNICY W URZĘDZIE EMIGRACYJNYM. W urzędzie emigracyjnym we Lwowie Jan Sobecko b. Piastowiec, obecnie naturalnie sanator, zajmował stanowisko lekarza, mimo że lekarzem nie jest. Razem z drugim urzędnikiem Cyganikiem Sobecko pobierał łapówki od robotników, starających się o wyjazd zagranicę. Nareszcie wpadnięto na trop oszustw, które obecnie bada komisja z min. pracy. To się dzieje pod rządami p. Prystora.

W WIELKIM PROCESIE O NADUŻYCIA W POZNAŃSKIEJ KOLEJOWEJ KASIE EMERYTALNEJ, trwającym od trzech tygodni, zostało zakończone postępowanie dowodowe orzeczeniem przysięgłego rewizora książkowego Kruszewskiego, który sprecyzował cyfrowo nadużycia i nieporządki w prowadzeniu kasy. We środę przemawiali dwaj oskarżyciele publiczni oraz przedstawiciel powództwa cywilnego, we czwartek przemawiał obrońca, poczem nastąpi przerwa kilkudniowa celem przygotowania wyroku.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON COSIMY WAGNER. W Bayreuth zmarła 92-letnia wdowa po genjalnym kompozytorze Ryszardzie Wagnerze. Cosima Wagner urodziła się 25 grudnia 1837 w Como we Włoszech jako nieślubna córka sławnego kompozytora Franciszka Liszta i francuskiej literatki hr. Marji d'Agoult, piszącej pod pseudonimem Daniel Stern (przyjaciółki Adama Mickiewicza). W r. 1857 Cosima Liszt wyszła za mąż za niemieckiego kompozytora Hansa Bülowa (przyjaciela Lassala, na którego życzenie Bülow skomponował melodję do socjalistycznego wiersza Herwegha, naśladowanego z Shelleya „Módl się, pracuj, świat nam gada"). Po 13 latach Cosima rozwiodła się z Bülowem i wyszła w r. 1870 za Ryszarda Wagnera, zmarłego w r. 1881. Cosima Wagner była współtwórczynią teatru wagnerowskiego w Bayreuth, który utrzymywała aż do śmierci na najwyższym poziomie. Od r. 1897 kierownictwo teatru w Bayreuth prowadził jej syn Zygfryd Wagner. Siostra jej Blandyna była żoną Olliviera, ministra Napoleona III.

PROCES O REHABILITACJĘ JAKUBOWSKIEGO. W procesie rewizyjnym przed sądem przysięgłych w Neu Strelitz zeznawał szereg świadków, których rola zaznaczyła się wyraźnie już w toku poprzednich procesów Jakubowskiego. Między innymi zeznawał były minister sprawiedliwości w rządzie meklemburskim Bulataedt, członek partji demokratycznej, który w swoim czasie odrzucił prośbę o ułaskawienie Jakubowskiego, oraz były nadprokurator Muller.

ANGIELSKA HOJNOŚĆ. Właściciel znanej fabryki samochodów angielskich sir William Morris zapisał 200 tys. funtów szterl. z zysków, jakie dała jego fabryka, na cele instytucyj społecznych.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE. — Samolot wojskowy francuski w chwili startu zapalił się. Ze znajdujących się w nim wojskowych jeden żołnierz uległ zwęgleniu, zaś sierżant odniósł lekkie rany. Pod Perpignan wpadł do morza hydroplan, przyczem dwie osoby poniosły śmierć.

Z TEATRU

Teatr hebrajski „HABIMA" w Krakowie

Słynny ten teatr, znany u nas z występów przed kilku laty, odegrał wczoraj w sali „Bagateli" sztukę „Korona Dawida". Treść sztuki? Mniejsza o treść, którą mało kto z publiczności — także nieżydowska zjawiła się w pokaźnej liczbie — zrozumiał. Ale za to grę zespołu wszyscy doskonale pojęli i zrozumieli, że jest ona szczytem sztuki aktorskiej. Sceny zbiorowe, np. uczta w guście rzymskim, imponowała swą składnością i zgraniem się, mimo prymitywnych środków, jakie na tej scenie stoją do dyspozycji. Na pierwszy plan wybija się aktor grający króla Dawida; jest to tragik o wielkim formacie, którego — wobec niezrozumiałej treści jego deklamacji — mimika i ruchy mogą być pod każdym względem wzorem dla wielkich aktorów wielkich scen stołecznych.

Dziwna rzecz, że ten tak dobrze w pamięci Krakowa zapisany teatr nie zgromadził tyle publiczności, ile zasługuje i ile na poprzednich jego występach bywało. Może dalsze występy — między innemi znany u nas i z polskiej sceny „Dybuk" — zmienią tę dla kulturalnego Krakowa niepochlebną powściągliwość. „Habima" zasługuje na to w zupełności. F.

Dalsze odroczenie decyzji w konferencji morskiej

Londyn, 3 kwietnia (PAT). Szefowie delegacyj na konferencję morską postanowili odłożyć posiedzenie plenarne wyznaczone na piątek ze względu na toczące się obecnie rozmowy, których przerwanie byłoby niepożądane. Data posiedzenia plenarnego nie została jeszcze ustalona.

KOMPROMIS Z ZASTRZEŻENIAMI

Londyn, 3 kwietnia (PAT). Po wczorajszem popołudniowem posiedzeniu delegatów głównych mocarstw, któremu przewodniczył szef delegacji japońskiej, ogłoszono komunikat treści następującej: Szef delegacji japońskiej p. Wakatsuki oświadczył, że delegacja otrzymała odpowiedź rządu japońskiego na propozycje kompromisowe trzech delegacyj: angielskiej, amerykańskiej i japońskiej. — Rząd japoński, pragnąc przyczynić się do pełnego powodzenia konferencji, **przyjmuje** propozycje z pewnemi zastrzeżeniami, które omówione zostaną wkrótce szczegółowo. Wobec tej odpowiedzi rządu japońskiego szefowie zainteresowanych delegacyj wyrazili **uznanie** dla stanowiska rządu tokijskiego. Po tym akcie delegaci główni przystąpili do szczegółowego badania sprawozdania sekretarjatu generalnego konferencji w kwestji metod i szeregu spraw drugorzędnych, które stanowią dotychczas punkt sporny.

POMYŚLNE WIDOKI

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). Korespondent londyński „Neue Freie Presse" donosi, że zdaniem kół amerykańskich, londyńska konferencja morska **doprowadzi do pomyślnego rezultatu**. — Warunkiem tego jest uspokojenie polityczno-wojskowych wątpliwości Francji. Kwestje te są zdaniem kół amerykańskich rzeczą interesowanych mocarstw europejskich. W pierwszej linji musi Anglja porozumieć się z Francją. Amerykanie odnieśli jednak przekonanie, **iż porozumienie to jest zapewnione**. Amerykanie zaprzeczają twierdzeniu prasy angielskiej, jakoby dopiero teraz został ze strony amerykańskiej wysunięty projekt paktu konsultatywnego. Gotowość zawarcia takiego paktu objawili Amerykanie zaraz po zebraniu się konferencji. — Francuzi wrócili do Londynu nie dlatego, iż Amerykanie dopiero teraz zaproponowali zawarcie paktu konsultatywnego, lecz dlatego, ponieważ stanowisko rządu angielskiego, co do wymaganego przez Francję Locarna śródziemnomorskiego, zmieniło się.

TELEGRAMY

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 3 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o 5.30 popoł. rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów.

KARA ZA ZMNIEJSZENIE FUNDUSZU DYSPOZYCYJNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 3 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Kancelarja marszałka Sejmu komunikuje: Minister spraw zagr. p. Zaleski zawiadomił marszałka Sejmu, że z dniem 1 kwietnia zostały *wstrzymane dla posłów paszporty dyplomatyczne*, z których dotychczas korzystali. Równocześnie wiceminister dr. Wysocki zawiadomił grupę parlamentarną polsko-francuską, że z powodu zmniejszenia funduszu dyspozycyjnego min. spraw zagranicznych subsydjum dla tej grupy w sumie 12 tysięcy zł. rocznie zostaje *wstrzymane*.

WIZYTA OFICERÓW RUMUŃSKICH

Warszawa, 3 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Celem rewizyty wojsk polskich przybywa w niedzielę do Warszawy grupa oficerów rumuńskich pod wodzą szefa sztabu generalnego Samsonovici. Goście rumuńscy zabawią w Warszawie około tygodnia.

„POTANIAŁO"

Warszawa, 3 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Według obliczenia głównego urzędu statystycznego koszta utrzymania w Warszawie w marcu w porównaniu z lutym zmniejszyły się o 1%.

WYSTĘPY BANDYTÓW KOLEJOWYCH

Warszawa, 3 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Ubiegłej nocy do przedziału II kl. pociągu osobowego Łódź—Warszawa weszło pod Sochaczewem trzech zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali od pasażerów wydania pieniędzy i kosztowności. W chwili, gdy przerażeni pasażerowie zaczęli opróżniać kieszenie, pociąg zaczął zwalniać bieg i wkońcu stanął. Okazało się, że jeden z podróżnych w sąsiednim przedziale pociągnął za linkę bezpieczeństwa. Gdy pociąg stanął, bandyci wyskoczyli przez okno i zaczęli uciekać. Służba kolejowa i policjanci rzucili się w pogoń i w rezultacie schwycili jednego bandytę Zygmunta Wiśniewskiego. Dwaj dalsi bandyci zbiegli.

Drugi wypadek, tym razem z tzw. „usypiaczami", miał miejsce na linji Koluszki—Tomaszów. Do przedziału, w którym siedział kupiec Jankiel Brodacz z Białej, weszło dwóch eleganko ubranych panów i jedna kobieta. Przybysze zaczęli palić papierosy, od dymu których wkrótce usnął. Obudziwszy się pod Tomaszowem, Brodacz stwierdził, że owi współpasażerowie zabrali mu z teczki weksle na 5 tys. zł. a z portfelu kilkaset złotych gotówki. Po bandytach dotychczas niema śladu.

RZĄD NIEMIECKI URATOWANY GŁOSAMI NACJONALISTÓW

Berlin, 3 kwietnia (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu poseł Hugenberg w imieniu frakcji niemiecko - narodowej złożył oświadczenie, że frakcja głosować będzie solidarnie przeciwko wnioskowi socjalistycznemu o wotum nieufności dla rządu. Poseł Hugenberg podkreślił, że nacjonaliści niemieccy nie mogą dopuścić, ażeby socjaldemokracja narzucała im taktykę wobec rządu. Ewentualne wystąpienie przeciwko rządowi zastrzega sobie frakcja niemiecko-narodowa do chwili, gdyby się okazało, że program agrarny rządu, niezupełnie czyni zadość postulatom stronnictwa niemiecko-narodowego. W głosowaniu wniosek socjalistyczny o wyrażenie wotum nieufności rządowi *odrzucono* 252 głosami przeciwko 187. Za wnioskiem głosowali socjaldemokraci i komuniści. W kołach parlamentarnych utrzymują, że kanclerz w celu pozyskania frakcji niemiecko-narodowej poczynił *szereg ustępstw* na rzecz postulatów, wysuniętych wczoraj przez przedstawicieli nacjonalistów.

PREZYDENT IRLANDJI

Dublin, 3 kwietnia (PAT). Izba obrała ponownie prezydentem wolnego państwa irlandzkiego Cosgrave'a.

Z Rady m. Krakowa

Kraków, 4 kwietnia.

HOJNY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa rozpoczęło się zawiadomieniem **przez prezydenta Rollego, że Jadwiga z Estreicherów Kulczyńska, żona radcy Kulczyńskiego, złożyła bogaty zbiór odznak legjonowych na rzecz Muzeum Narodowego**. Prez. Rolle wyrażając podziękowanie, zaznaczył, **że dział ten w Muzeum Narodowem będzie nosił imię śp. Leona Kulczyńskiego, podchorążego Legjonów, poległego w czasie wojny**. Następnie Klub pracy gospodarczej złożył oświadczenie, że nie miał zamiaru dotknąć czci p. dr. Aronsohna.

POTĘPIENIE PRZEŚLADOWAŃ W ROSJI

R. m. ks. Masny wniósł wniosek nagły, potępiający prześladowania religijne w Rosji sowieckiej. Wniosek ten podpisały wszystkie kluby radzieckie.

R. m. tow. Haecker imieniem klubu radzieckiego PPS oświadcza, że klub PPS wniosek ten podpisał **i że solidaryzuje się z nim, zgodnie ze stanowiskiem Międzynarodówki socjalistycznej oraz wszystkich partyj socjalistycznych cywilizowanego świata — potępiającym tłumienie sumienia ludzkiego. Po złożeniu tej deklaracji wniosek r. m. ks. Masnego jednogłośnie uchwalono.**

WNIOSKI I INTERPELACJE PPS

Następnie **sekretarz Strasik** odczytał następujące **wnioski i interpelacje klubu radzieckiego PPS:**

W SPRAWIE BUDOWY MIESZKAŃ I WALKI Z BEZROBOCIEM

Z powodu ciężkiego kryzysu panującego w przemyśle i handlu tysiące robotników w Krakowie i okolicy, liczne warsztaty rzemieślnicze, oraz drobne kupiectwo znalazło się w katastrofalnem położeniu. Wobec nadejścia sezonu budowlanego wszyscy dotknięci kryzysem spodziewają się słusznie polepszenia swego fatalnego położenia, gdyż dalsze trwanie obecnego kryzysu musi doprowadzić do zupełnej ruiny wielu egzystencyj robotniczych, rzemieślniczych i drobnego kupiectwa.

Obowiązkiem Rady miejskiej jest zwrócić uwagę rządu na ten stan rzeczy. Dlatego Rada miejska wzywa p. prezydenta do energicznej interwencji u rządu o bezzwłoczne

1) wyasygnowanie kredytów budowlanych z budżetu 1930/31,

2) wypłatę zaległych należytości za dostarczane państwu materjały (vide kamieniołomy miejskie),

3) zapewnienie dostaw państwowych fabrykom krakowskim (np. dostawy kolejowe dla fabryki Zieleniewskiego),

4) rozpoczęcie budowy domów mieszkaniowych przez Zakłady Ubezpieczeń,

5) uruchomienie kredytów budowlanych z funduszu rozbudowy miast,

6) rozpoczęcie robót publicznych przez gminę m. Krakowa z budżetu 1930/31.

Powyższy wniosek motywował **r. m. tow. Opłustil**, poczem w dyskusji r. m. Rymar (ND) i r. m. Adelman (ChD) oświadczyli się imieniem swoich klubów za tym wnioskiem.

Po przemówieniu **r. m. tow. Przybysła** nagłość wniosku uchwalono.

W SPRAWIE KROPIENIA ULIC MIASTA

Ludność miasta dławi się w kurzu, gdyż nie kropi się wogóle ulic nawet w środku miasta, a tembardziej na dzielnicach przyłączonych.

Także Błonia miejsce spacerowe i uczęszczane licznie jest przepełnione kurzem pędzących automobili.

Zapytujemy pana prezydenta, czy wynika to z akcji oszczędnościowej gminy — kosztem zdrowia mieszkańców — czy też z nieudolności Zakładu czyszczenia miasta?

Dalej, czy pan prezydent gotów jest przedłożyć Sekcjom I i III wniosek o wybór komisji z trzech członków Rady miejskiej, któraby zbadała, skąd te braki i wadliwości w czyszczeniu miasta pochodzą, i co należy uczynić, aby nastąpiła poprawa w codziennem kropieniu wszystkich ulic miasta.

W SPRAWIE BUDOWY BARAKU DLA EKSMITOWANYCH DOZORCÓW

We wrześniu 1929 uchwaliła Rada miejska budowę baraków dla eksmitowanych dozorców domowych kosztem 100.000 złotych z pożyczki „Feniksa".

Zapytujemy pana prezydenta, kiedy rozpocznie się budowa tego baraku? Nadto zapytujemy pana prezydenta, co uczyniono dla zabezpieczenia eksmitowanym dozorcom domowym dachu nad głową?

W SPRAWIE ZAŻALEŃ EMERYTÓW MIEJSKICH

Emeryci miejscy wnoszą od kilku lat pod adresem Rady miejskiej zażalenia względnie odwołania od orzeczeń emerytalnych prezydenta miasta, do czego mają prawo na podstawie statutu miejskiego. Zażalenia te nie doszły mimo upływu kilku lat do adresata, t. j. Rady miejskiej i nie doczekały się załatwienia przez Radę miejską.

Zapytujemy pana prezydenta, czy skłonny jest, zgodnie ze statutem, na najbliższem posiedzeniu przedłożyć Radzie miejskiej do właściwego załatwienia.

ROZMAITOŚCI

ZWYRODNIAŁY OJCIEC OKALECZONY PRZEZ 15-LETNIĄ CÓRKĘ. Onegdaj późnym wieczorem przeraźliwy krzyk obudził mieszkańców domu przy ul. Inżynierskiej nr. 1 w Łodzi. Jak się okazało, wołanie to pochodziło z jednoizbowego mieszkania Szewczyków. Lokatorzy wybili drzwi i wpadli do pokoju. Tu oczom ich przedstawił się straszny widok: Na łóżku leżała młoda dziewczyna, w nogach jej zaś osobnik w średnim wieku, wydający przeraźliwe jęki. Obiema rękami trzymał się on za podbrzusze, skąd lał się strumień krwi. Dziewczyna szeptała tylko: „Ratujcie mi ojca". Pogotowie opatrzyło rannego i przewiozło go w stanie poważnym do szpitala. Okazało się, iż 38 letni Bolesław Szewczyk, ojciec leżącej w łóżku 15-letniej Marjanny, od dwóch lat pałał namiętnością do córki. Przychodził do domu często pijany i groził, że musi ją posiąść. Nieszczęśliwa dziewczynka żyła ciągle w strachu. Leżąc w łóżku, usłyszała kroki ojca na schodach. Po chwiejnym chodzie poznała, że ojciec jest pijany. Czemprędzej wybiegła z łóżka i wyjęła z szuflady ojcowską brzytwę, którą ukryła pod poduszką. W chwili wszedł do pokoju ojciec i z miejsca skierował się w stronę łóżka córki i usiłował ją zniewolić. Przerażona dziewczynka długo się broniła, lecz widząc w końcu, iż ulega przeważającej sile, wydobyła z pod poduszki brzytwę i jednem cięciem pozbawiła ojca cech męskości. Oszalały z bólu Szewczyk począł przeraźliwie wzywać pomocy. Marjannę Szewczyk aresztowano.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd społeczny

O CZAS PRACY W HANDLU

Międzynarodowe biuro pracy w Genewie opracowało przedprojekt konwencji w sprawie ograniczenia tygodniowego czasu pracy w przedsiębiorstwach **kupieckich do 48 godzin.**

PRACODAWCA OBOWIĄZANY JEST WYSTAWIĆ ODPOWIEDNIE ŚWIADECTWO ZREDUKOWANEMU PRACOWNIKOWI

W sądzie pracy w Warszawie toczyła się interesująca sprawa nader doniosłego znaczenia zarówno dla pracodawców jak i pracowników. Chodzi o stwierdzenie, czy pracodawca zobowiązany jest do wystawienia świadectwa zredukowanemu robotnikowi czy też obowiązek taki na nim nie ciąży. Robotnik Mieczysław Ogrodowski, zatrudniony w pewnym zakładzie krawieckim, zwrócił się po zredukowaniu do pracodawcy o wystawienie mu świadectwa. Pracodawca odmówił i robotnik wniósł sprawę do sądu pracy, gdzie skargę jego popierał adwokat Epstein. Rzecznik powództwa wskazywał na podstawie obowiązującego prawa i zwyczajów ustalonych w stosunkach pracy obowiązek wystawienia takiego świadectwa oraz na sankcję w razie odmowy ze strony pracodawcy. Sąd pracy wydał wyrok, **nakazujący wystawienie świadectwa** oraz zasądzający od pracodawcy na rzecz pracownika po 3 złote dziennie do chwili wystawienia tego świadectwa.

Przegląd gospodarczy

POLSKA LINJA OKRĘTOWA DO FINLANDJI

Z dniem 1 bm. uruchomiona została regularna linja baltycka „Żeglugi Polskiej" Gdynia—Tallin—Helsingfors, obsługiwana przez dwa okręty „Chorzów" 1350 ton i „Tczew" 1020 ton. Okręty te każdego 1 i 15 w miesiącu będą odchodziły z Gdyni. W dniu 3 bm. „Chorzów" przybył z Gdańska, gdzie zabierał ładunek węgla do Gdyni, skąd zabierał ładunek cukru do państw baltyckich.

Związki i zgromadzenia

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TUR, ODDZIAŁ KRAKÓW. W myśl paragrafu 21 statutu, walne zgromadzenie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego — Oddział Kraków, imienia A. Mickiewicza, odbędzie się **w niedzielę 6 kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali na III piętrze przy ul. Dunajewskiego 5. W razie braku kompletu w oznaczonym terminie, zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 10'30 przedpołudniem.** — Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie przewodniczącego z działalności TUR za ubiegły okres, 3) sprawozdanie kasowe, 4) dyskusja i zatwierdzenie sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej, 5) wybór nowego zarządu, 6) uchwalenie budżetu na rok 1930/31.

Nie mogą brać udziału w obradach osoby, które nie płacą wkładek przez ostatnie trzy miesiące.

Zarząd TUR.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Posiedzenie Zarządu grupy I odbędzie się w piątek 4 bm. o godzinie 6 wieczorem.

„ETATYZM WSPÓŁCZESNY". Odczyt na temat powyższy wygłosi Dr. O. Lange w piątek 4 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Goście miło widziani.

WALNE ZGROMADZENIE ROB. ODZIEŻOWYCH odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia o godz. 9'30 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu, sprawozdanie organizacyjne, sprawozdanie kasowe, wybór nowego zarządu, wolne wnioski.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Rywale" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).
Sobota: „Melo" (z udziałem K. Junoszy Stępowskiego — premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Azais" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego) ceny zniżone; wieczór: „Melo" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego) nowość.

TEATR BAGATELA

Piątek „Żyd wieczny tułacz".
Sobota popoł.: „Dybuk"; wiecz.: „Skarb".

KINOTEATRY

Bagatela: „Rywal własnego syna".
Corso: „Policmajster Tagiejew" (film polski).
Nowości: „Co kosztuje miłość".
Promień: „Sportowiec w miłości".
Sztuka: „Melodja serc".
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Skrzydlata flota" (film dźwiękowy). Przedstawienia o 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Simba".
Warszawa: „Pat i Patachon w Lunaparku".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 4 kwietnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 14.40: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.00: Dwa odczyty dla maturzystów szkół średnich z Warszawy. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. Stanisława Niemcówna: „Wychowanie dziewcząt w Szwecji". 16.25: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Czary i czarownice" — wygłosi prof. Janczyk. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: Skrzynka pocztowa: inż. Stanisław Broniewski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie PAT i komunikaty z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Franciszek Wojtanowski urodzony 1888 w Siedliskach Tuchowskich, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Godyń Jan, Czerna, unieważnia skradzioną książkę wojskową, rocznik 1891, wystawioną przez P. K. U. Wadowice.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Kielecki: Feliks Perl . . . . 1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . . .70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Porczak: Walka o demokracje . . . 1.50
Porczak: Religja a polityka 80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski . 1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce" 1.80
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.